

Próbujcieka Karolawcy
Warszawa
Dakowiecka 6

WYDANA PRZEZ ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 158

Odbývający się w Stanach Zjednoczonych pochód weteranów jest klęską ludności

W Stanach Zjednoczonych od bywa się obecnie pochód weteranów na stolicę Waszyngton w celu zmuszenia rządu do wydania billu (ustawy) o zaopatrzeniu w uczestników wojny światowej.

Weterani gromadzą się przed Kapitołem, gdzie obraduje kongres, a tłumom bez przerwy przygrywają orkiestry. Obecność wielkiej liczby weteranów w sto-

licy chcieli wykorzystać komuniści, by przy pomocy weteranów zwalczać policję. Spisek komunistyczny został wykryty.

Nieustająca fala redukcji

Każdy dzień przynosi wiadomość, o coraz nowych redukcjach plac i osób zatrudnionych. Min. Komunikacji ograniczyło liczbę dni pracy w warsztatach kolejowych. Warsztaty będą czynne tylko po 3 dni w ty-

godniu. Poza to przeprowadzona została redukcja pracowników szawskiej zwolniono 300 osób w Nowym Sączu 60, w dyrekcji gdańskiej 80.

Magistrat stołeczny rozesłał wczoraj do wszystkich działów administracyjnych okólnik o cofnięciu z dniem 1 lipca dodatku komunalnego do uposażeń w wysokości 20 proc. W sprawie tej wywieszono mają być obwieszczenia we wszystkich instytucjach miejskich dla uniknięcia indywidualnych wymówek. Redukcja plac obejmie również emerytury.

Księżna Woroniecka skazana na 3 lata

za zabójstwo swego narzeczonego-kochanka

Po półtoragodzinnej naradzie, sąd okręgowy ogłosił wczoraj w południe wyrok w procesie o zabójstwo kupca Jana Boya.

Księżniczkę Woroniecką skazano na trzy lata twierdzy za strzał w silnym podnieceniu.

Podczas ogłaszania wyroku sala rozpraw nabita była szczelnie

publicznością. Wyrok uczynił się bez wrażenie.

Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie i milcząco.

Zasadzono jeszcze od skazanej księżniczki 1400 złotych na rzecz starszej córki zabitego, która wychowywała się przy Boyu oraz 1 złoty tytułem strat

moralnych.

Obronca księżniczki, adw. Sobotkowski, zapowiedział apelację.

Woroniecką, po wyroku, przewieziono napowrót do więzienia. Sprawozdanie z przebiegu wczorajszego dnia procesu podajemy na st. 2-giej

14,6 milionów złotych deficytu w maju

Tymczasowe zestawienie dochodów i wydatków budżetowych za miesiąc maj r. b. wykazuje po stronie dochodów 175,3 mil. zł. i po stronie wydatków 189,9 mil. zł., czyli, że niedobór wynosi 14,6 mil. zł.

Wyniki gospodarki budżetowej w maju r. b. różnią się pod tym względem znacznie od cyfr kwietniowych. W maju 1931 r. dochody zwyczajne wyniosły 199,6 mil. zł., a w maju r. b. — 175,3 mil. zł. Spadek wynosi zatem 24,3 mil. zł., czyli około 12 proc.

Groźne wrzenie w Portugalji

zostało w zarodku bezwzględnie stłumione

LONDYN (ATE) — Z Lizbony donoszą, że rząd portugalski zgniół za pomocą najostrejszych środków próbę wywołania strajku powszechnego w całym kraju. Strajk ten miał być protestem przeciwko nowemu podatkowi w wysokości 2 procent od pensji i dochodów na utworzenie funduszu dla bezrobotnych. Ponieważ rząd przedsięwziął z wczesną siłą ostrych środków, do większych rozruchów nigdzie nie doszło. Jedynie w Porto jedna osoba została zabita, a kilka odniosło rany. Zarządzono ostre pogotowie wojska, żołnierze zmusili konduktorów tramwajowych do podjęcia służby. Tramwaje kursują pod eskortą uzbrojonych żołnierzy.

Krwawy napad na pocztę w Grodnie

Mordu w celach rabunku dokonał urzędnik pocztowy

Wczoraj w nocy poczta główna w Grodnie była terenem krwawego napadu. W czasie, kiedy przed wejściem do budynku pocztowego znalazł się niższy funkcjonariusz, 52-letni Konstanty Kononowicz, jakiś mężczyzna dał do niego 3 strzały, kładąc go trupem na miej-

scu. Strzały usłyszał dyżurny urzędnik Pawłowski, wybiegł więc przed bramę i znalazłszy trupa Kononowicza, wszczął alarm. Natychmiast nadbiegło dwóch wywiadowców, którzy pobiegli za uciekającym zbrodniarzem. Kiedy zbrodniarz spostrzegł, że nie ujdzie pogoni,

zatrzymał się i usiłował strzelać do wywiadowców. Na szczęście rewolwer jego zaciął się i został on obezwładniony.

Schwytanym bandytą okazał się Józef Zolotowski, urzędnik pocztowy. Zeznał on, że napadu dokonał sam. Stał on przed sądem doraźnym.

Odcięte ręce zamordowanej matki

złożył szalenie ambasadzie francuskiej w Berlinie

BERLIN (ATE) — Wczoraj rano w ambasadzie francuskiej w Berlinie zjawił się jakiś nieznanymi młody człowiek i wręczył woźnemu przesyłkę z prośbą o oddanie ambasadorowi. Zachowanie się petenta wzbudziło po dejrzenie woźnego, który zawiadomił o tem urzędników ambasady. Wezwano policję i otworzo-

no przesyłkę w obecności policjantów. Wewnątrz znaleziono dwie odcięte dłonie kobiece, oraz list, zawierający jakieś mętne doniesienia. W liście wymienione było nazwisko niejakego Schoeffa.

Po sprawdzeniu nazwiska policja rozwiązała tajemnicę odciętych rąk. Oto, jak stwierdzono,

w ubiegły piątek pod Eutin znaleziono zniszczoną zwłoki 58 letniej k. Liety. Morderca odrąbał swej ofiarze ręce i nogi, które znaleziono następnie ugotowane w garnku. Dalsze śledztwo stwierdziło, iż sprawcą mordu był 28-letni Schoeff, umysłowo chory, a zamordowaną jego rodzona matka.

Strajku piekarzy stołecznych nie będzie

W związku z proklamowanym strajkiem przez wszystkie organizacje zawodowe pracowników piekarskich Warszawy, odbyła się wczoraj konferencja w Głównym Inspektoracie Pra-

cy. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele właścicieli piekarni oraz delegaci wszystkich ugrupowań pracowników piekarskich. Po naradach właściciele piekarni wyrazili zgodę na honorowanie dotychczasowej umowy zbiorowej i wszczęcie pertraktacji w sprawie nowej umowy zbiorowej, która miała obowiązywać od października.

W tych warunkach piekarze postanowili zaniechać akcji strajkowej i przystąpić natychmiast do parcy.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się pertraktacja co do nowych warunków pracy i płacy. Właściciele zobowiązali się, że nie zerwą pertraktacji do czasu wygaśnięcia obecnej umowy zbiorowej. Na tej podsta-

wie został zatarg w piekarniach stołecznych połowicznie zakończony.

OSTRZEŻENIE!

Stwierdziliśmy, że niesumieński sprzedawcy używają nasze firmowe butelki do rozlewania i sprzedaży bez etykiety fałszowanego piwa jako nasze.

Czujemy się w obowiązku wyjaśnić, że sprzedaż piwa bez etykiety jest zabroniona jedną z ustaw i dlatego sprzedawcy nie mają prawa tłumaczyć nabywcy, że etykieta odpadła w lodówce.

W INTERESIE KONSUMENTÓW ZAWIADAMIAMY, ŻE KAŻDA BUTELKA NASZEGO PIWA JEST ZAOPATRZONA W FIRMOWĄ ETYKIETĘ I KAPSEL (ZATWÓR) Z FABRYCZNYM ZNAKIEM OCHRONNYM.

Prosimy zarówno przy zakupie jak i konsumpcji w lokalach, sprawdzać etykiety i kapsle, co zapewni Szanownym Konsumentom otrzymywanie naszych pełnowartościowych napojów.



ZJEDNOCZONE BROWARY WARSZAWSKIE
HABERBUSCH I SCHIELE
SPÓŁKA AKCYJNA

GIEŁDA

Obroty większe. Tendencja niejednoł. 100. Dolar — 8.87 i pół, rubel złoty — 4.01.

Narada b. premierów w Ciechocinku?

We Lwowie, gdzie mieszka prof. Bartel, rozeszła się wiadomość, że w dniach najbliższych odbyć się ma narada b. premierów w Ciechocinku. Jak wiadomo, w Ciechocinku bawi obecnie na kuracji Prezydent Rzplitej. W warszawskich kołach politycznych wiadomość ta nie uzyskała potwierdzenia.

Bezrobotnych mniej o 9,499 osób

Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych wynosiła w dniu 4 czerwca r. b. na całym terenie państwa 273.138 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 9.499 osób.

Proces bratowej cara Mikołaja odroczony

CZĘSTOCHOWA. (Tel. wł.). Sąd okręgowy w procesie hrabiny Natalji Brassowej morganatycznej żony wielkiego ks. Michała Aleksandrowicza, brata cara Mikołaja II, która procesuje się

ze skarbem państwa o majątki wielkiego księcia, postanowił wydać decyzję zawierającą postanowienie co do dalszych losów procesu za tydzień, w poniedziałek 13 czerwca.

Śmierć na szosie w rozbitym o drzewo motocyklu

POZNAŃ (PAT). — Na szosie Kostrzyn — Pobiedziska, w powiecie średzkim, wydarzył się tragiczny wypadek motocyklowy. Wracający do Poznania p. Hatzband wziął ze sobą kassjera Komunalnej Kasy Oszczędności w Pobiedziskach, Józefa

Szczepaniaka. W pobliżu Tarnowa, na skrzyżowaniu dróg, peka nagle opona i wskutek dużej szybkości motocykl wpadł na drzewo. Szczepaniak uległ rozbiciu głowy i poniósł śmierć. Kierowca doznał licznych obrażeń.

Komorne musi być obniżone!

Fala eksmisyj rośnie!

Wywiad „Ostatnich Wiadomości” z sekretarzem generalnym Zrzeszenia Organizacji Lokatorskich

Sekretarz generalny Zrzeszenia Organizacji Lokatorskich udzielił naszemu współpracownikowi następującego niezmiernie ciekawego wywiadu.

— **Przedewszystkiem** — powiada rozmówca — należy obalić **falszywe alarmy właścicieli domów** o rzekomej ogromnej krzywdzie, jaka dzieje się im w związku z wydaniem przez rząd znanego dekretu o wstrzymanie eksmisyj z małych mieszkań — bezrobotnych. Otóż mogę stwierdzić, na podstawie wszechstronnych badań naszej organizacji, że **sądy interpretują ten dekret w sposób ogromnie niekorzystny dla lokatorów**. Mianowicie sądy żądają od bezrobotnych dokumentu, stwierdzającego, że pozostają bez pracy. O dokument taki jest łatwo bezrobotnym zarejestrowanym, natomiast ogromne rzesze bezrobotnego proletariatu, żyjącego formalnie z powietrza, z powodów formalnych nie rejestrowanego przez urzędy pośrednictwa pracy, nie może wylegitymować się żadnymi dokumentami. To też stwierdzam kategorycznie, że tylko nikły odsetek bezrobotnych może korzystać z dobrodziejstwa dekretu.

Masowe eksmisje nędzarzy, które nietylko trwają, ale przybierają coraz groźniejsze rozmiary są widomym znakiem panujących na tem polu stosunków. Alarmy kamieniczników są tylko demagogicznym fałszem.

O ile więc dekret w stosunku do zamieszkałych w małych mieszkaniach bezrobotnych nie osiągnął rezultatu, o tyle całkowicie nierozwiązana pozostaje kwestja eksmisyj **pracowników umysłowych, zajmujących większe lokale**. Inteligencja pracująca jest dzisiaj **dużo okropniejsza** niż kiedyś. Żadne prawo nie broni tych ludzi przed wyrzucaniem ich na bruk, których to wypadków mamy tysiące. Jesteśmy więc świadkami fali eksmisyj, która idzie przez całą Polskę i niesie za sobą nędzę rozpacz i rozkład rodzinny.

Wdalszym ciągu obserwujemy drugie zjawisko — i groźne zjawisko. W całym szeregu domów, lokatorów, którzy dotychczas byli dobrymi płatnikami, nie są obecnie w stanie uiścić komornego, i to nie ze złej woli, a z braku fizycznej możliwości płacenia **wygórowanych, jak na obecne stosunki sum**. Tyczy się to zarówno olbrzymiej masy pracowników umysłowych, zarówno prywatnych, jak i państwowych, których pobory w okresie ostatniego półrocza zmniejszyły się przeciętnie o 40 procent.

We wszystkich więc domach powstają rosnące węgłości, a wielu **bezwzględnych gospodarzy korzysta** z tego skwapliwie, stąd też mamy na wokandach sądów tak wiele spraw eksmisyjnych. Zrzeszenie nasze otrzymuje alarmujące wiadomości z całego kraju, z miast małych i wielkich, wszędzie **sytuacja lokatorów jest katastrofalna**. Najgroźniej jednak przedstawia się sprawa w Warszawie i Łodzi, gdzie **prócz wszystkich czynników dochodzi ważny moment, że wysokość komornego w tych miastach była nawet przed wojną wygórowana, z powodu ogromnego wzrostu zaludnienia**.

Muszę zwrócić uwagę na jeszcze jedno ogromnie doniosłe

zagadnienie. B. wielu lokatorów, nie będąc w stanie płacić całej sumy, płaci gospodarzom a konto. Gospodarze z reguły w tych wypadkach nie wręczają pokwitowań, w wyniku czego znamy wypadki, że lokatorzy mimo płacenia komornego drobniemi sumami za kilka miesięcy, są zaskarżeni do sądu o eksmisję i nie mają żadnych dowodów, że należność już wpłacili.

Te wszystkie anomalje mają swoje źródło w wygórowanych, rzecz można lichwiarskich, sumach ustawowego komornego. Uczciwie rozumujący obywatel, nawet kamienicznik, przynajmniej dzisiaj innego wyjścia, jak obniżenie ustawowego komornego. Przecież nie może cała Polska znaleźć się pod niebem, na ulicy. Zdaniem naszym obniżenie komornego jest nietylko nakazem chwili, **leży także w interesie właścicieli domów**.

Czy nie lepiej mieć dochody uszczuplone, gdy cała ludność musi zadawać sobie mniejsze niż zarobkami, niż mieć na papierze tysiące, których nie można wyegzekwować od zubożonych lokatorów.

Podkreślamy kategorycznie, występując o obniżenie komornego, nie zamierzamy bynajmniej wystąpić przeciwko własności nieruchomości.

Własność ta jednak musi też ponieść pewne ofiary, gdy całe społeczeństwo pada pod ciężarem obowiązków. Przypomnieć się godzi, że **państwo podarowało kamienicznikom trzy piąte ich długów hipotecznych** w czasie waloryzacji zobowiązań.

Komorne musi być obniżone conajmniej o 25 procent. Akcja ta jest rozpoczęta, obecnie zbieramy podpisy pod odpowiednią petycją. Do chwili zwolania sesji ustawodawczej Sejmu według nakreślonego planu zbierze my zgórą miljon podpisów, przedłożymy ją „wielką księgę” lokatorów — izbie ustawodawczej. Ten milion podpisów — to będzie potężny wyraz kategorycznego postulatów społecznego. **Obniżenie komornego na stapi niezawodnie, bo nastąpić musi, i inaczej być nie może** — zakończył swoje wywody sekretarz generalny organizacji lokatorskich.

Ostatni dzień rozprawy

w procesie księżniczki Woronieckiej

Ostatni dzień procesu księżniczki Woronieckiej wywołał największą ciekawość. Publiczności było innóstwo na sali sądowej. Ogólnie przewidywano, że w przemówieniach adwokatów zmarło więcej fragmenty rozprawy z za drzwi zamkniętych. Częściowo, rzeczywiście, tak było. Nie wspomniano tylko o drastycznych faktach.

Panna Dżidzia, którą prokurator Siewierski zgronił, jako osobę ko o wielkim tupecie, pokazała, że jest nią w istocie, bo przysięga na rozprawie, lokując się zapobiegliwie wśród publiczności, zdala od oczu sędziów i adwokatów.

Woroniecka rozkłada się wczoraj podczas przemówień, czego zupełnie nikt nie przypuszczał. Wszyscy dotychczas uważali ją za lodowatą zimną figurę. Rozprawa zaczęła się od przemówienia adw. Gutmana, występującego z powodzeniem, a potem z obronionych dzieci Boya.

— Gdy powiem, że w sprawie tej nikt nie będzie oskarżycielem, nie omyli się, bowiem choć wczoraj prokurator, powołany przez państwo do oskarżenia, żądał wyprawdzie ukarania Woronieckiej, ale nie było to tak że oskarżenie, jakie słyszy się, gdy inna osoba siedzi na ławie oskarżonych.

Adwokat poruszył kwestję jednego wypadku, gdy prawo nie karze za zabójstwo — obrony koniecznej u kobiety np. przed atakiem na jej cześć.

— To nie było tego. Woroniecka dobrowolnie poszła do Boya i u niego zamieszkała. Tak jest. Pani była nieostrożna, — mówił adwokat zwracając się w stronę oskarżonej, — pania ostrzegano. Matka w listach przestrzegała panią przed tym krokiem, lecz pani nie usłuchała.

Woroniecka czerwienieje, w oczach jej pokazują się łzy. Ociara jej chusteczką. Matka, widząc wzruszenie córki, również sięga po chusteczkę.

O zabitym mówił adwokat, że jest to zupełnie normalny 40-letni mężczyzna, szukający z po-

wodni tarapatów finansowych, w jakich znalazło się jego przedsiębiorstwo, zapomniana na dnie kieliszka i w objęciach licznych kochanek.

— Nie można się temu dziwić, — kończył adwokat, — że innymi nerwami żyje mieszkaniec miasta, niż włościanin ze wsi.

Obronca oskarżonej, adwokat Wł. Sobotkowski, zbudował przemówienie usiłujące pogrzyść Boya w przepaść.

— On jest hańbą dla całego rodu męskiego! On kochał Woroniecką? Kochał żyro na wstęskach księżycy i hipotekę majątku ziemskiego w Węzowcu. Jeśli Boy jest ofiarą Woronieckiej, to przedtem ona padła jego ofiarą. On oszukał tę biedną duszę, zelżył ją, katował moralnie. Między nim a Woroniecką jest teraz tylko ta różnica, że gdy on leży w grobie, to ona została żywcem pogrzebana. Ja spotykała hańbą w dzień i hańbą w nocy.

Zabicie Boya obronca przedstawił w zupełnie nowym świetle.

— Boy mówił do swej nowej kochanki, panny Dżidzi, że boi się, iż Woroniecka może popełnić samobójstwo jego rewolwerem. Wtedy, widząc broń w jej ręku, mógł jednym słowem przeszkodzić temu, co się stało. Wystarczyło, by odezwał się do niej z miłością, a wytrąciłby jej tem samem broń z ręki. Ale on tego nie robi. On uśmiecha się do niej ironicznie i jeszcze znieważa ją. Wtedy instynkt samozachowawczy przesłonił jej zdolność jasnego myślenia. Może pomyślała, że chce wyrwać broń i strzelić do niej. Strzeliła więc pierwszą...

— Wódno Boyowi było mieć kochanek bez liku, ale nie wolno było mu hańbić i niszczyć niczyjego uczucia miłości.

Woroniecka w ostatnim słowie zaczęła jąkać się.

— Proszę sąd o jedno, by mi uwierzono w to, co mówiłam wczoraj, ja jeszcze nigdy nikogo nie okłamałam... Zdaję się zupełnie na wolę sądu...

WYROK PODAJEMY NA STR. 1-ci.

Wesoły Kącik

Z SĄDU



— Już dawnośmy drodzy czytelnicy, nie byli na sali sądu grodzkiego.

Pójdziemy tam dzisiaj. Na pyskówki. Sprawa pierwsza. Sublokator skarży gospodynię o to, że mu walkiem od ciasta nos rozbiła i wybiła 4 zęby.

— Córka mi zachorowała — opowiada oskarżona — doktora zawołałam, żeby ją zbadał. Jak doktor na młodą dziewczynę patrzył, choćby bez koszuli była — grzechu niema.

— Ale czego ten świętuch przez dziurkę od klucza podglądał? Akuratnie nadeszłam i jakim to zobaczyła, traciłam go walkiem...

— Traciła mnie! — wybucha pobity sublokator. — Cztery zęby mi wybiła. Tu je, proszę sądu, mam w papierku!...

— A poco pan przez dziurkę od klucza spoglądał? — pyta sędzia.

— Przez sublokatorską żyćliwość, proszę sądu! Widziałem, że doktor młody, niedoświadczony, więc patrzyłem, czy dziewczynie czasem złego lekarstwa nie przepisze...

W następnej sprawie kupiec z branży rybnej, pan Faszler, skarży stałego klienta o to, że go nazwał „krokodylem”.

— Faktycznie — przyznaje oskarżony — powiedziałem „krokodyl, ale gotów jestem też pana Faszlera przeprosić.

— Nie! — protestuje pan Faszler, żeby umarł nie pogodzę się!

— Dlaczego? — pyta sędzia.

— Żeby mnie, proszę sądu, nazwał jakim innym bydlęciem, albo rybą, to jeszcze... Ale krokodyl?! Ryba, co ani się jej nie smaży, ani nie gotuje i wogóle do gęby wziąć nie można?.. Nie, proszę sądu, nie pogodzę się!

Następna sprawa jest bardziej skomplikowana.

Pokrzywdzona kobiecina, sprzedająca sery za Żelazną Bramą, tak opowiada o krzywdzie, jaka ją spotkała ze strony dwóch oskarżonych młodzieńców.

— Stojąłem z koszykiem, a tych dwóch podeszło, że niby chcą serki kupić. Wybrali sobie dwa twarożki. Już się schyliłam, żeby koszyk ściereczką nakryć, a w ten moment, jak mi ten wyższy poniżej krzyża nie przyłożył! I czemu?! Moim własnym twarogiem!

— Aż mnie poderwało! Ale jak się tylko wyprostowałam, on mnie drugim twarogiem w nos!

Tak byłam zprzoda i ztyłu za lepioną, że odetchnąć nie mogłam.

— Dlaczegoście to zrobili? — pyta sędzia.

— Dla humoru, proszę sądu.

Co każda kobieta wiedzieć powinna?

Każda kobieta, czy to młodziutkie dziewczę, które prawdy o życiu dowiaduje się fałszywie lub za późno, czy mężatka, która chce stworzyć sobie rodzinę prawdziwe ognisko domowe, czy porzucona, rozwiedziona lub wdowa, która pragnie znaleźć nowe zainteresowania, zbudować sobie niezależne szczęście — powinna stale czytać najciekawszy i udzielający porad najtańszy tygodnik w Polsce „Wiadomości Kobiece”. Cena 15 gr. wraz z dołatkami p. t. „Lekarz Domowy”

Urlopy

— Nowe mamy szopy... Przemysłowcy na urlopy robotnicze czyhają. Powiadają, że kryzys — trzeba znieść urlopy. — Ale i robotnicy, n'e jeloży! Pomyśl o tem, czy robotnik za urlop, pracą, potem okupiony, ma być okupiony, oszukany! Panowie przemysłowcy! Szukany wasze przechodzą granice... O podli! Co za soczewice miliony zbieracie, macie czelność krzywdzić robotnika?! — Nie wolno z brata Polaka robić niewolnika! S. C. V. S.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Przegląd prasy. 12.45 i 13.55 Płyty gramofonowe. 13.10 Gitary hawajske. 13.35 Chwilka Morska. 15.40 Program dla dzieci młodszych. 16.05 Koncert wokalny. 16.40 Skrzynka pocztowa. 17.00 Muzyka lekka. 18.20 Muzyka taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Stała piosenka Warszawy. 20.35 Kwadrans literacki. 20.50 koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku niemieckim p. t. „Chopin i polska muzyka ludowa. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Atlantic

początek godz. 6, 8 i 10.

Wspaniałe arcydzieło

Ernesta LUBICZA

CZŁOWIEK KTOREGO ZABIŁEM

W rol. gł. Nancy CARROLL Phillips HOLMES Lionel BARRYMORE

Dr. GROSGLIK

Złota 44. Weneryczne 9 r. — 9 w.

WENERYCZNE. skórne, włosow, nie moc płc., elektroleczenie LECZNICA Plac 3 Krzyży 9 od 9 — 8. Porada 3 zł.

ZĘBY sztuczne, leczenie, plombowanie. Niezamożnym ustępstwo. Specjalna Lecznica Zębów, Nowy - Świat 62 (naprzeciw Wareckiej).

LEKARZ-dentysta Getbifisz, Grzybowska 36, uwaga: mieszkała 6.

Temu oto przyjacielowi mojemu, Florkowi ciocia umarła, co go własną pierśią wykarmiła. Chciał się chłop z tego zmartwienia truć. Wziąłem go na wódkę, a on nic tylko chce się truć...

— Więc żeby serdecznego przyjaciela od śmierci ratować i go rozweselić, te drakie z twarogiem zrobiłem!...

Napoleon Sadek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Irena ujrzała na sobie wzrok Michała, śmiertelnie bladego, a jednak usiłującego uśmiechnąć się dworsko.

Ich spojrzenia, tak bardzo wymowne, trwożne, rozpaczliwe — skrzyżowały się milcząco i... nic więcej. Już nie starali się zetknąć ze sobą.

Przeciwnie nawzajem się unikali starannie, aby nie przypominać sobie tego, co przed chwilą przeżyli. Chcieli ochłonąć z wrażenia i przygotować się do wszelkich możliwości...

Irena darcinnie szukała oczami męża...

Jakaś tajemnicza siła, której nie umiała się oprzeć, pchała Irenę do męża. Chciała spojrzeć mu w oczy, jak gdyby naprzekór wszystkiemu jednak pozostał w niej jeszcze choćby cieniutki wątpliwości co do tego, czy nocna tragedia, której była świadkiem niewidzialnym, nie była snem...

Umyslnie krążyła tu i tam, nawet wyszła po za furtkę... nic...

Huberta nigdzie nie było ani śladu.

Może będzie w zamku?

Wróciła do ogrodu. Wypytywała delikatnie służbę. Nikt go nie widział. Wszyscy tyle tylko wiedzieli, że przed godziną wyszedł razem z doktorem Renickim. I od tej chwili już go nikt więcej nie oglądał.

Irena mówiła sobie:

— Tak, tak, to się wszystko zgadza. Wyszł z doktorem i zapewne natychmiast z nim się pożegnał. Potem wrócił prawdopodobnie do zamku i przebrał się w swe zwykłe ubranie. Zaczął się. Zabił go. Teraz z pewnością już wrócił i pobiegł do siebie, aby znów się przebrać, może zniszczyć tamto ubranie, gdyby na niem były ślady zbrodni. I za chwilę prawdopodobnie zjawi się już wśród nas, wesół, uśmiechnięty, gościnnie. Ale pocóż mu była ta zbrodnia? W jakim celu ją popełnił? Dlaczego? Dlaczego?

Weszła do małego saloniku, w którym akurat nie było nikogo, i padła na fotel, wyczerpana straszliwie.

Z przerażeniem myślała o tem, co to będzie, gdy ten bal się skończy.

Jużby wołała, aby ten bal wogóle się nie skończył, trwał tygodniami, miesiącami, latami, aby Terlice nieustannie przepelnione były tym rozbawionym tłumem, aby wciąż rozlegały się dźwięki muzyki, śmiechy i okrzyki radości, zacierając wszystkie straszliwe

wspomnienia, a co ważniejsze, odraczając chwilę zostania sam na sam z mężem...

Tego właśnie obawiała się najwięcej: owego sam na sam...

Przesiedziała tu tak samotnie około pół godziny. Widział ją tylko ten i ów ze służby, lecz dyskretnie zniknął, aby nie przerywać jej, jak im się zdawało, wypoczynku.

Wiem ocknęła się i zrozumiała, że nie wolno jej ponownie zostawiać gości samych na dłuższy czas.

Zmieszała się z rozbawionym tłumem gości.

Chyba i mąż już tu gdzie będzie...

Oczywiście, że tak... Już usłyszała jego głos gdzieś w pobliżu... choć nie widziała jego postaci.

Rozmawiał właśnie z gronem panów.

Umyslnie przystanęła tuż, aby usłyszeć o czem mówi.

Pomyślała sobie:

— Może zdradzi się choć słówkiem... jakim drżeniem głosu...

Mylili się.

Hrabia Hubert z całkowitym spokojem tłumaczył znajomym, jak należy zarybiać stawy według jego własnego, zupełnie nowego pomysłu...

Czyżby to było możliwe, aby człowiek chwilę po dokonaniu ohydnej mordy mógł tak spokojnie rozmawiać o hodowli ryb, sztucznym zapładnianiu... potem o połowach, rozmaitych rodzajach sieci, dędek, przynęt... o chorobach ryb... o sposobach sprzedaży... nawet wywozu zagranicę... nowych chłodniach dla przechowania i przewozu... wagonach-lodowniach i t. d. Wreszcie odpowiadał na szereg zadanych mu pytań, zbijając poglądy przeciwnie...

Słowem, jakby nigdy nic.

— Jak on znakomicie umie udawać — zdziwiła się Irena.

I teraz dopiero przeraziła się na myśl, że on, który teraz tak do złudzenia umiał się maskować, być może i przed nią grał komedię od pierwszego dnia małżeństwa.

Zdawało się jej, że go zna nawyot, a teraz dopiero okazywało się, że nic podobnego! Jakież straszliwe tajemnice kryła w sobie jeszcze dusza tego człowieka?

Dawniej, mówiła sobie o nim:

— To zwykły chłop, wieśniak o hrabskim tytule.

I pogardzała nim.

A teraz, od paru godzin, lękała się go okrucieństwem.

Przeszła obok niego. Nawet jej nie zauważył.

Mijały godziny.

Michał na chwilę jeszcze zbliżył się do Ireny, szepcząc:

— Wyjdę już, ale nie będę się zbytnio oddalał. Będę całą noc czuwał tu gdzieś w pobliżu Terlic. Gdy wszyscy goście już się rozjadą, wrócę, aby być niedaleko. Ukryję się gdzieś za krzakiem, aby móc widzieć twoje okna. Na pierwszy twój zawołanie, na jedno słówko, będę natychmiast przy tobie. Nie chcę, abyś zostawała sama z...

— Dzięki ci, dzięki — przerwała mu, — bo rzeczywiście zabardzo bałabym się. Zostań tu gdzieś w pobliżu. Ta świadomość doda mi otuchy.

Uściskali sobie mocno dłonie.

Irena zapytała go szepcem:

— Widziałeś go?

— Tak, przed chwilą.

— No i...?

— Był zupełnie spokojny. Nawet weselszy, niż zazwyczaj. Niczego po nim nie możnaby poznać.

— Doprawdy jego panowanie nad sobą jest wręcz zdumiewające.

— Ja też go podziwiam. A więc między nami umowa: w razie czego, jeden zew, jeden okrzyk...

— ... i natychmiast nadbiegniesz. Dziękuję ci z góry.

— Dowidzenia, kochana... moja...

Tym razem wszakże nie odpowiedziała mu równą czułością. Miłość do niego już jakby się rozwiła, pierzchnęła...

Pomyślała sobie, czy wogóle kiedykolwiek go kochała. Może to była tylko chęć oderwania się od nudy codziennej, od ciężaru życia jednostajnego i nieurozmaiconego, może nawet poprostu pociąg zmysłowy lub pragnienie „być uwielbianą“, słowem wszystko, tylko nie miłość pchnęła ją niewątpliwie w ramiona Michała.

Teraz wionął od niej ku niemu chłód, że nie odważył się nawet powtórzyć swych czułych słówek pożegnalnych.

Zresztą, trzeba było już się rozstać, bo goście poczęli się rozjeżdżać.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Wilewicz mówił do Kolasa:

— Nie chcę bynajmniej zrywać pańskiego małżeństwa, tylko dać pańskiej żonie ochronę przed gwałtem, zagrażającym jej życiu.

— I w tym celu myśli pan, że wolno żonę odrywać od męża? A skąd mam pewność, że to właśnie w tym celu? A może pan ma co innego na myśli? Już nawet niejedno miarkuję, bo wiem o pewnych spokojniach, przejażdżkach samochodem... I teraz pod pozorem ochrony chce się pan poprostu przespaciać z moją żoną!..

— Precz stąd, lotrze! — krzyknął Wilewicz, oburzony do głębi.

— A idę, idę... Wcale nie zamierzam tu dłużej popasać... Idę, ale nie sam! Kaśka, chodź! Za wysokie progi na nasze chłopskie nogi! Nie nam bywać w pałacach, bo jak się o swoje upominamy, to nam każą iść precz i od lotrów wymyślają!

Kaśka z trudem zwlokła się z fotela.

Nie zaszczycając Kolasa nawet spojrzeniem, Wilewicz zapytał ją:

— Pani... odchodzi?

— Tak..

— Ależ pani jest niepewna dnia ani godziny w pobliżu tego łajdaka.

Potrząsnęła smutno głową, mówiąc:

— Już mi na życiu nie zależy... Zresztą, nie boję go się... Znajdą się tacy, co mnie obronią...

— Wiem, kogo masz na myśli! — ryknął Ko-

las — Hipka! Ale nie ciesz się! Dawno zauważyłem, jak na ciebie typie ślepiami. Niedoczekanie wasze! Dziś jeszcze wyrzucę go na zbity łeb!

Kaśka spojrzała na niego zimno i rzekła z całym spokojem:

— Już czas do domu. Muszę pomóc przy kasie...

Potem wyprostowała się i oświadczyła poważnie:

— Ale wiedz, że jeżeli odezwiesz się do mnie w jakiegokolwiek sprawie poza interesem, jeżeli wyrzucisz Hipka, jeżeli ośmielisz się przekroczyć próg mojego pokoju, natychmiast pobiegnę do sądu i wydam cię w ręce władz, jako zabójcę ks. Brewskiego.

I dodała z obrzydzeniem:

— Ty lotrze! Kanaljo! Morderco!..

Wilewicz skoczył ku niej w obawie, że może stać się coś groźnego.

Rzekła mu:

— Przepraszam pana najserdeczniej, panie Janie, że splugawiłam pańskie progi obecnością tego obrzydliwca. Liczyłam na jego szczerą skruchę. Zawiodłam się. Proszę mnie pozostawić mojemu losowi. Sama dobrze wiem, na co zasługuję. I proszę się nie bać o mnie. Potrafię się obronić. Dowidzenia panu!..

Spojrzała na Wilewicza wzrokiem, pełnym najserdeczniejszej wdzięczności, a może i... czegoś więcej poczem rzuciła mężowi szorstko:

— Precz stąd!..

Usłuchał, rzucając Wilewiczowi spojrzenie, pełne nienawiści, na które Wilewicz odparł tylko pogardliwym obrzydzeniem.

— Tymczasem baron Rudert, zęgnął się z żoną, mówiąc:

— Narazie nie możesz mi towarzyszyć. Przyjedziesz za trzy dni z dzieckiem i panną Leną, jeżeli będzie mogła. Byłaby to niespodzianka dla Wilewicza.

Wnet potem Jasia pojechała do magazynu Ernestyny i powiedziała jej:

— Mam do pani prośbę. Zauważyła pani, zapewne, jak Lena ostatnio źle wygląda. Chciałabym prosić panią o tygodniowy urlop dla niej. Zabrałabym ją...

— Dokąd?

— Do Tyrolu. A wie pani, dlaczego? — i szepnęła jej coś do ucha, prosząc o wielką tajemnicę.

— O, w takim razie pozwalam na wszystko. Może być nawet dłużej, niż tydzień — odparła Ernestyna.

Jasia ucałowała z radością swoją dawną szefową, poczem natychmiast zabrała ze sobą Lenę, tak zdumioną tem wszystkim jak nigdy. Cóż to za tajemnicza podróż i nagle tak łatwe uzyskanie urlopu?

Dalszy ciąg nastąpi.

Anons: Film, który olśni, oczaruje i zachwyci wszystkich p.t. **Dzieje Duszy** już wkrótce ujrzymy na ekranie kina Światowid

CZERWIEC

8

Środa

Dziś: Medarda
Jutro: FelicjanaWsch. słońca g. 3 m. 16
Zach. słońca g. 19 m. 54

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Nagły zgon sędziego Dzierżyńskiego

W Wilnie zmarł długoletni sędzia okręgowy grodzieński s. p. Dzierżyński, który przed paru laty został przeniesiony do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego podczas przerwy w posiedzeniu.

Nowe władze Zw. Strzel. w Grodnie

Nowy Zarząd Oddziału w Grodnie od czerwca b. r. stanowią pp. Kazimierz Michalski — prezes, Henryk Wyszowski — skarbnik, Jan Piłatowicz — sekretarz, Paweł Czerkies — czł. zarządu.

Przez uzupełniające wybory weszli dyr. fabryki tyt. p. Mrozowski i inspektor szkolny p. Krajewski.

Do Komisji Rewizyjnej na miejsce p. Sawickiej wszedł p. pułk. Perkowicz szef szrabu O. K. III.

Dźwiękowiec Polonja

Niezapomniany Steńka Razin A. Schlettow ataman watahy w dźwięk. śpiewnym arcydz. osnuty na tle bujnego życia stepów ukraińskich p.t.

ZIELONA BRYGADA**Dźwiękowiec Apollo**

Dominikań. 26

Interesujące świat cały pt.

Świat bez granic

w rolach głównych:

Adam Brodzisz

i Maryla Wojno

wstęp 50 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Marlena Dietrich w film. pt.

„Znajoma**Z wagonu****sypialnego”**

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Nieudany napad rabunkowy na główną pocztę

Urządnik zabił funkcjonariusza trzema strzałami rewolwerowemi

Wę wczorajszym numerze podaliśmy krótko o strasznym zbrodni jaka została dokonana w gmachu głównej poczty.

Dzisiaj podajemy dalsze szczegóły.

O godz. 2-iej w nocy ekspedycja Urzędu Pocztowego spodziewała się otrzymać znaczną ilość pieniędzy z Urzędu Pocztowego nr. 2 (na dworcu kolejowym), po które udał się ambulans pocztowy z dwoma funkcjonariuszami.

Na kilka minut przed spodziewanym powrotem ambulansu rozległ się dzwonek od tylnego wejścia, przez które stałe wnoszono do ekspedycji pocztę przywożoną z dworca.

Funkcjonariusz Konstanty Kononowicz w przekonaniu, że powrócił ambulans poszedł otworzyć drzwi. Prawdopodobnie w tym momencie morderca trzykrotnie strzelił do Kononowicza na którego zwłokach znaleziono trzy śmiertelne rany: 2 w okolicy serca i 1 w plecach.

Dyżurujący w tym czasie urzędnik Juliusz Pawłowski, który cudem uniknął śmierci szybko zorientował się, że jest to napad wszczął alarm i wybiegł przez drugie drzwi do telefonu celem powiadomienia policji.

Odgłos strzałów i krzyk dyżurnego zwrócił uwagę posterunkowego który w tym czasie znajdował się vis-a-vis poczty.

Gdy posterunkowy wespół z urzędnikami wpadli do ekspedycji już mordercy nie zastano. Zdażył tylnym wyjściem

Zakończenie strajku personelu technicznego w Teatrze Miejskim

Onegdaj w lokalu Inspektora Pracy odbyła się konferencja pomiędzy dyrekcją teatru a pracownikami technicznymi. Na superarbitra zaproszony był p. med. Firstenberg.

Na konferencji obie strony doszły do wzajemnego porozumienia.

W rezultacie pracownicy postanowili przystąpić do pracy na warunkach proponowanych od dłuższego czasu przez dyrekcję t. zn. zamiast stałego wynagrodzeń zgodzili się na procenty.

Kino - Dźwiękowe „Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

Henri Garat

zachwyci i oczaruje

wszystkich

w filmie pt.

IGRANIE

Z

MIŁOŚCIA

seanse o g. 6, 8 i 10

przez dziedziniec zbiec.

W lokalu napastnik nie naruszył niczego. W kilkanaście minut po opisanych wypadkach w innym miejscu rozegrała się rozstrzygająca walka. Mianowicie dwaj wywiadowcy Kotowski i Pędzich, którzy tej nocy pełnili służbę, idąc ulicą Zieloną zauważyli biegnącego, z mocno podartymi spodniami mężczyzną. Natychmiast pobiegli za uciekającym i w krótkim czasie znaleźli się przy nim. Na okrzyk stój, policja! zbieg błyskawicznym ruchem wydobyl rewolwer i skicrował w skroń Kotowskiego. Na szczęście nastąpiło zacięcie i tylko dzięki przypadkowi policjant uniknął niechybnej śmierci.

Rozpoczęła się zażarta walka. Szamotanie się trwało prawie pół godziny. Wreszcie wywiadowcom udało się obezwładnić przeciwnika.

Podczas legitymowania wywiadowcy z legitymacji dowiedzieli się, że jest to Józef Łopatowski urzędnik pocztowy.

Nie wiedząc „nic o dramacie jaki rozegrał się na poczcie wywiadowcy prowadzili zatrzyma-

nego do Komisariatu. Po drodze spotkali policję poszukującą mordercy. Tu dopiero wyjaśnił się związek wypadków.

Łopatowski wpadł w niezwykłą depresję, wołał by go zabito, usiłował nawet odebrać sobie życie lecz tylko pokaleczył sobie piersi i szyję.

W ciągu dnia władze śledcze przeprowadziły dochodzenie na miejscu wypadku Między innymi ustalono, że ślady pozostawione na dziedzińcu poczty należą do Łopatowskiego.

W czasie badania Łopatowski oświadczył, że działał na własną rękę bez współników. Aczkolwiek zachodziło podejrzenie, że napastników przypuszczalnie musiało być więcej. Jak dalece to się okaże prawdą wyjaśni dzisiejszy dzień, kiedy dochodzenie zostanie ukończone, gdyż dotychczas ze zrozumiałych względów wszystkie szczegóły nie mogą być ujawnione.

S. p. Kononowicz osierocił czworo dzieci. Pogrzebem jego zajęli się urzędnicy pocztowi.

Przypominamy, że podczas głośnej kradzieży na poczcie 16 tys. zł., która miała miejsce zimą ub. r. w tymże dziale ekspedycji Łopatowski był przesłuchiwany przez sędziego śledczego, jako poszlakowany. Z braku dowodów winy nie został aresztowany. W niedługim czasie po tej kradzieży został przeniesiony z działu ekspedycji do Urzędu nr. 2.

Urzędnikom, których uznano winnych niedopatrzeń powyższej kradzieży, potrącano piątą część pensji.

Niektóre szczegóły z życia Łopatowskiego rzucają charakterystyczne światło na sylwetkę zbrodniarza.

Powiadają, że niedawno usiłował popełnić samobójstwo, jako motyw podał zniechęcenie do życia z powodu ciągłego braku gotówki. Pomiedzy kolegami utarło się o nim opinia skończonego wykołajenca.

Decyzją p. prokuratora Sądu Okr. dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

ZE SPORTU

Z pośród wyników osiągniętych podczas zawodów o mistrzostwo okręgu białostockiego grodnianie (wszyscy z K. S. Cresovii) osiągnęli n. wyniki:

Skok w zwyż — Marcinkiewicz 1,60 m. (drugie miejsce)

Dysk — Gierutto 35,9 m. (drugie miejsce)

Kula — Fiedorow 12,75 (pierwsze miejsce)

Oszczep — Fiedorow 45,05 (drugie miejsce).

Z Teatru Miejskiego

W środę o ciekawych i aktualnych zagadnieniach naszego obecnego życia sztuka istwana Mihaly „Mam lat 26”.

W czwartek Wielka Rewja Mody firm warszawskich pod hasłem „Koniec Kryzysu”. Toalety — Bogusław Herse, żywe słowo — Well. Demonstruje i interpretuje — Marja Balcerkiewiczówna ulubienica Grodna, artystka scen warszawskich, wielokrotna królowa mody.

Pozatem udział biorą firmy: Lucjan, Leszczyński, Anticz, Puzara i S-ka, Fr. Fuchs i synowie, Antoine de Paris, M. Malinowskiej, Henryk Zak.

Bilety do nabycia w księgarni Iberskiego.

Od dn. 1-go czerwca rb.

w RESTAURACJI

„BAGATELA”

Dominikańska 18

mile urozmaicone

RANDEZ-VOUS

wieczorem codziennie

KABARET

z udziałem znakomitych

artystów z Warszawy oraz

pierwszorzędnej orkiestry

jazzbandowej.

Ceny zwykle. .5

Obsługa staranna.

Dziś rozpoczyna się proces ponurego dramatu małżeńskiego

Na dzisiejszy proces przeciw Milejowskiemu, który wywołał niezwykle poruszenie wśród społeczeństwa grodzieńskiego, wstęp dla publiczności będzie bardzo ograniczony. Kart wstępu nie będzie.

Ciekawem jest, że Milejowski do zabójstwa z premedytacją w czasie śledztwa nie przyznał się lecz popełnił je mimowoli, gdy w czasie kłótni

w uniesieniu chwycił żonę za gardło, wskutek czego ta upadła martwą.

Powód cywilny dostarcza 15 świadków, którzy mają udowodnić, że Milejowski chciał zaasekurować żonę na wypadek śmierci.

Szczegółowe sprawozdania z procesu będziemy podawać po każdym dniu rozprawy.

Dotychczas niewyjaśnione zniknięcie niefortunnego abiturjenta

Niedawno podawaliśmy o tajemniczym zniknięciu Mieczysława Jodkowskiego, który po nieudanym egzaminie maturalnym znikł z Grodna i dotychczas nie powrócił.

Jako ślady po zaginionym udało się zaledwie znaleźć podartą legitymację uczniowską, znalezionej w okolicy Pyszek

a dalej kolo Gór Kredowych podarty kołnierzyk i krawat należący do Jodkowskiego.

Jodkowski miał przysłać list z oświadczeniem, że postanowił zerwać z dotychczasowym trybem życia a zwłaszcza z elegancją. O tem chyba ma świadczyć fakt podarcia krawata i kołnierzyka...

Narzeczony uciekł w dzień ślubu

Niejaka Anna B. z ul. Brygidzkiej 20 zareczyła się z Wincentym Witkiewiczem mieszkańcem ul. Przedmiejskiej 12.

W toku narzeczeństwa przyszły mąż wyłudził od swej ofiary ubranie, buki, koszule i obrączki. Pocieszała się nie-

długim terminem ślubu. Lecz w dniu w którym miał się odbyć ślub, narzeczony zbiegł. Pokrzywdzona Anna B. uciekla się o pomoc policji w odnalezieniu jej narzeczonego. Straty materialne oblicza na sumę 285 zł.

Pożar od pioruna

zaledwie wybudowanego domu

W dniu 4 bm. o godz. 13 we wsi Łazy, gm. Wolpa piorun uderzył w dom Boltrakiewicza Leona.

Skutkiem uderzenia wybuchł pożar, który strawił doszczętnie wym. dom wraz z garderobą i narzędziami stolarskimi,

przytem spaliła się również przybudówka, służąca jako chlew.

Ponieważ dom zaledwie został zbudowany jeszcze nie był zamieszkały, co głównie nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,-- przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15-18

Druk. Olski i Racho Grodno Rydza-Smigłego 8.